

# „Nie zapomnimy o drugiej ojczyźnie — Polsce” W gościnie u studentów — Rosjan

Niespodziewanie dla samego siebie, znalazłem się w sympatycznym lokalu korporacji „Sarmatia”, gdzie co czwartek odbywa się ogólne zebranie członków „Rosyjskiej Organizacji Młodzieży” (R. O. M.), skupiającej w swych szeregach całą warszawską studentkę narodowości rosyjskiej.

Oficjalna część wieczoru (deklamacje i recytacja utworów prozaicznych) już skończyła się i kilku wybitnych poetów, których los zapędził aż do dalekiej Warszawy, zasiadło przy honorowym „literackim” stoliku. Sympatyczny pan J. prezes Warszawskiego Oddziału R. O. M., pełniący tu obowiązki gospodarza, zaprowadził mnie do tego właśnie stolika. Trochę mnie ten zaszczyt zmartwił. Wolałbym niepostrzeżenie obserwować to „egzotyczne” środowisko — egzotyczne przynajmniej dla naszego pokolenia.

Co prawda w zachowaniu się moich miłych gospodarzy nie było nic egzotycznego. Ładne panny, przeważnie w czapkach akademickich, krzątały się z hałasem koło stolików, w czym im sumiennie przeszkadzały panowie. Młode towarzystwo zmęczyło długim słuchaniem deklamacji i przemówień starało się czym prędzej wyładować nadmiar energii. Chętnie bym im w tej zbożnej pracy był pomocny, ale jak na złość odstawiono mnie ciupasem do stolika literatów.

Ha, trudno! Nawet i w środowisku literackim zdarzają się mili ludzie! Przekonałem się o tym natychmiast, gdy mnie zapoznano z p. Wadimowem, jednym z wybitnych literatów przedwojennych; z kolei przedstawiono mnie p. Sorogoninowi, p. Ogoń-Dogonowskiej, p. Majkowowi i p. Sie-

mionow — Koncewicz. Są to wszystko literaci znani i cenieni przez emigrację rosyjską.

Moi sąsiedzi byli miłe zdziwieni faktem, że znam język rosyjski. I to też szybko roztopiły się pierwsze lody.

Herbatę podawała nam miłutka panna Marusia, studentka pierwszego roku filologii klasycznej U. J. P. (niech mi ta czarująca istotka wybaczy, że zapominałem jej „otczestwo”). Gdy mnie jej przedstawiono, oświadczyła mi w wielkiej tajemnicy, że w gimnazjum miała piątkę z łaciny i jest poza tym mistrzem w rzucaniu „pigul” śnieżnych. Na moje nieszczęście tego dnia spadł właśnie śnieg, a z tym mistrzostwem to było trochę gorzej. — Gdy tłumnie opuściliśmy lokal kula śnieżna wycelowana zgrabną rączką panny Marusi w któregoś z kolegów, trafiła w mój kapelusz.

— Ten pan jest członkiem redakcji „ABC” — oświadczył pannie Marusi z tajemniczą miną jeden z panów. — Wszystko co tu spostrzeżę, opisz w polskiej prasie.

— Nie może być — przestraszyła się moja nowa znajoma, — a czy aby pańska herbata nie była za mało osłodzona?

— Zapoznam pana z jednym z członków działaczy naszej organizacji — oświadczył mi mój cicerone, pan L., przyprowadzając do naszego stolika sympatycznego, rudawego młodzieńca pana P.

— Jestem tu największym krytykiem — oświadczył ten z szampańskim humorem — i pod tym względem rzeczywiście nadaję się na führera.

Korzystając z obecności p. prez. J. zadałem parę pytań.

— Czy R. O. M. skupia wyłącznie młodzież akademicką?

— Nie tylko, ale studenci stanowią rdzeń organizacji.

— Czy jest to organizacja liczna?

— Warszawski Oddział posiada 230 członków. Poza tym posiadamy jeszcze 9 oddziałów prowincjonalnych.

— Czy R. O. M. jest organizacją emigracyjną czy też skupia elementy rosyjskie w Polsce?

— Ołbrzymią większość członków stanowią obywatele polscy narodowości rosyjskiej; emigranci stanowią znikomą odsetek.

— Jakie są zadania organizacji pa-nów?

— Stworzenie ośrodka życia kulturalnego i wzajemna pomoc.

— Jakże kwestie najbardziej interesują rosyjską młodzież w Polsce?

— Przede wszystkim zagadnienia kulturalne, literatura, sztuka, nauka. Wreszcie życie towarzyskie. Nota bene 23 stycznia odbędzie się nasz tradycyjny bal w Tow. Wioślarskim przy ul. Pierackiego, na który zapraszamy wszystkich życiowych Politykę młodzież rosyjska w Polsce nie interesuje się. Jesteśmy bodaj jedyną mniejszością, naprawdę lojalną, wobec narodu i państwa polskiego.

— Jak układają się stosunki między panami, a ich kolegami narodowości polskiej?

Jak najlepiej. Stykamy się z nimi stale w pracowniach uniwersyteckich, w bratnich pomocach; zawsze i we wszystkim występujemy solidarnie z młodzieżą polską. Zresztą większość z nas ukończyła polskie gimnazja.

— Czy marzycie o powrocie do ojczyzny?

— Większość z nas urodziła się w Polsce, a bez wyjątku wszyscy tu wychowaliśmy się. Wierzymy jednak, że kiedyś po zgnieceniu komunizmu wrócimy do Rosji, ale budując tam lepszą przyszłość nie zapomnimy o naszej „drugiej” ojczyźnie — Polsce, która nas wychowała — skończył mój rozmówca.

B. G.

## Centralna wytwórnia szkiele-tów w Sowi tach

Mało komu wiadomo, że jedna z najważniejszych pozycji w sowieckim bilansie wymiany towarowej ze Stanami Zjednoczonymi stanowi eksport szkiele-tów ludz-kich. W roku ubiegłym Sowiety wywieźli do Stanów Zjednoczo-nych około 6.000 szkiele-tów, cen-nych których waha się od 100 do 120 dolarów.

W Leningradzie znajduje się centralna wytwórnia tego „arty-kułu” eksportowego, do którego

„surowiec” pochodzi w olbrzymiej ilości z wysp Solowieckich i więzień sowieckich.

Obecnie amerykańskie instytu-cje naukowe są zaniepokojone go-łoskami o projektowanej przez centralną wytwórnię szkiele-tów w Leningradzie podwyżce cen. Sowiety swą bezkonkurencyjność w dziedzinie dostawy szkiele-tów postanowiły odpowiednio wyży-skać przez podniesienie nań ceny.

## 276 lat istnienia Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie

Lwów otrzymał uniwersytet w wieku XVII, gdy istniały już uniwersytety w Krakowie od XIV, a w Zamościu od XVI w. Powstał w burzliwej epoce jako akade-mia jezuicka, i w r. 1661 otrzymał od króla Jana Kazimierza prawa uniwersytetu. Powstanie tej uczelni było dowodem żywot-ności kulturalnej Lwowa i ziemi czerwieńskiej, nawet w najcięż-szych okresach dziejowych. Uni-wersytet przetrwał do pierwsze-go rozbioru Polski. Wówczas to Austria wzniosła z materialnych i intelektualnych zasobów Uni-wersytetu Jana Kazimierza swój Uni-wersytet Józefiński w r. 1784, dla germanizacji kraju, kształcenia urzędników i szerze-nia austrofilizmu. Po 21 latach uniwersytet ten został zlikwidowa-ny, gdyż Austria otrzymawszy Kraków, uważała, że wystarczy Polakom jeden Uniwersytet Ja-gielloński. We Lwowie pozosta-wiono tylko t. zw. liceum, pół-twór uniwersytecki.

Dopiero w r. 1817, gdy Kraków odpadł od Austrii, jako odrębna Rzeczpospolita, cesarz Franciszek I ufundował z powrotem uni-wersytet we Lwowie, swego imienia. Wydział medyczny do-dano dopiero w r. 1894. Mimo charakteru placówki germaniza-cyjnej uniwersytet ten w okresie konstytucyjnym rozpoczął upartą walkę o spolonizowanie, w dwóch ostatnich dziesięcioleciach XIX w. i potem jest to już uni-wersytet nawskroś polski, pla-cówka wychowania w duchu na-rodowym. Najwyższy rozkwit naukowo - pedagogiczny i wpływ osiąga lwowska Alma Mater w okresie przed wojną. Kształcił się w nim młodzież ze wszystkich trzech zaborów, a duch jego pro-

mieniuje na całą Małopolskę Wschodnią.

Wśród profesorów tej wszech-nicy w wieku ubiegłym i obec-nym zapisał się szereg znakomi-tych imion prawdziwych budow-niczych i pomnożycieli polskiej nauki. Wystarczy wymienić szko-łę historyczną Liskego, poloni-styczną Pilata, przyrodniczą Be-nedykta Dybowskiego. Tu kładzie fundamenty pod historię prawa polskiego Oswald Balzer, tu stwa-rza monument bibliografii histo-rycznej Ludwik Finkel, a całe po-kolenia filozofów polskich wycho-wuje Kazimierz Twardowski. Między profesorów swych zali-cza takich uczonych jak Tade-usz Wojciechowski, Chmiel-wski, Kallenbach, Bruchnalski (po-lonistyka), Porębowicz (romani-styka), Ryszard Maria Werner (germanistyka), fizyk Smoló-chowski, geolog Żuber, chemik Radziżewski, historyk prawa ko-ścielnego Abraham, ekonomista Ochensowski, historyk kościoła Fijałek, profesorowie medycyny Redywiec, Jurasz, Kodvi, Obrzut, Głuszyński i w. in. Wymieniliśmy tylko kilkanaście nazwisk uczo-nych starszych. Tu wykładał i był rektorem wielki poeta Jan Kasprzowicz.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego rozszerzył U. J. K. swe budynki, zajmując gmach dawne-go sejmiku krajowego i powracając do swej dawnej nazwy Uniwersy-tetu Jana Kazimierza. Stworzył studia specjalne, jak farmaceu-tyczne, orientalistyczne, poloni-tyczne, dyplomatyczne, admi-nistracyjne i sądowe. Prace uczo-nych jego znane są szeroko poza granicami kraju, profesorowie i docenci zasiadają w najważniej-szych zespołach i zjazdach uczo-nych, na ich pracy opiera się w dużej mierze rozwój Towarzy-stwa Naukowego we Lwowie, To-warzystwa Historycznego, Lite-rackiego im. Mickiewicza, Lekar-skiego, Przyrodniczego, im. Ko-pernika, Prawniczego, Teologicz-nego i w. in.

W pracy społecznej przy wielu akcjach nie brak reprezentantów uniwersytetu, na którego czele stoi w roku bieżącym rektor dr. Kulczyński, znakomity botanik, a prorektorem jest dr. Czekanow-ski, światowej sławy antrolog.

Życie akademickie uniwersyte-tu, przy silnym zróżnicowaniu narodowości, wyznań i przekonań oraz dążności polityczno-społecz-nych, rozwija się również bujnie.

## XV-lecie firmy „Magnet”

(K) W ubiegłą niedzielę w firmie „Magnet”, przy ul. Promenada 1, z o-kazji XV-lecia firmy odbyło się po-święcenie fabryki i przeniesionych warsztatów reperacyjnych. Na uroczystość tę przybyło wielu przedstawicieli przemysłu samocho-dowego, wojska i prasy, aby włączyć do przedsięwzięcia pp. M. i Z. Popław-skim złożyć życzenia dalszego rozwoju polskiej placówki pomocniczego prze-mysłu samochodowego.

W trakcie przyjęcia wygłosił prze-mówienia: p. dyr. Rakowicz, z-ca nacz. dyr. P. Z. Inż., hr. Tyszkiewicz — w imieniu Związku Sprzedawców Samo-chodowych, ks. Trzepak i n., pod-kreślając wysiłek pracy pp. Popław-skich, którzy potrafili z uporem go-dnym pochwalić rozwój przedsięwzięcia — dziś poważną już placówkę w branży młodego polskiego przemysłu samochodowego.

## ABC sportowe

### Hańba takiej reprezentacji Polski w ping-pongu! Nie wysyłać żydowskich zawodników za państwowe pieniądze na mistrzostwa świata!

P. Apsel, kapitan związkowy Pol. Zw. Tenisa Stołowego, na podstawie obserwacji przebiegu mistrzostw polskich w Tarnowie, ustalił następujący skład naszej reprezentacji na mistrzostwa świa-ta w Badenie: Ehrlich, Gutek, Finkelstein, Loewenherz, Pukiet. O ile Polski Zw. Tenisa Sto-łowego uzyska odpowiednią sub-wencję, wówczas do Baden u wy-jadą wszyscy wyżej wymienieni. W przeciwnym razie tylko Gutek i Finkelstein, do których dołączy się Ehrlich, przebywający obec-nie w Paryżu.

Z drużyną polską wyjadą: ka-pitan związkowy Apsel i prezes krakowskiego ZOZS — Hornung. Ładna reprezentacja Polski! Same żydaki! I pomyśleć, że korzystają oni z subsydiów P. U. W. F-u i innych polskich orga-nizacji.

Subsydia państwowe dla Gut-ków, Finkelsteinów są bardzo du-że. Każdorazowy wyjazd ekspedy-cji żydowskiej, która reprezentu-je barwy polskie, przekracza nie-jednokrotnie 2.000 zł.

Trzeba zaznaczyć, iż za pienia-dze państwowe jeżdżą również żydowscy kierownicy polskiego tenisa stołowego, jak np. p. Hor-nung, Apsel itd. Jest faktem zna-nym powszechnie, iż kierownicy związków tenisa stołowego, ko-rzystając z bezpłatnych paszpor-tów i przejazdów załatwiają sobie jednocześnie prywatne sprawy

za granicą i przewożą „pewne rzeczy”...

Obecna ekspedycja na mistrzostwa świata do Berlina będzie dość kosztowną. Lepiej zrezygno-wać z wysłania jej, niż narażać się na kompromitację w oczach zagranicy.

Panów Finkelsteinów, Pukie-tów i innych nie wolno nie tylko wspomagać państwowymi lub społecznymi pieniędzmi, ale rów-nież nie wolno im udzielać bez-płatnych paszportów. Za przy-jemność podróżowania płacić z własnej kieszeni!

Jak skandalicznie kończą się eskapady ping-pongistów świad-czy ostatni występ Ehrlicha i in-nych w Pradze, gdzie, jak wiadomo za przegrywanie meczy otrzymywali duże pieniądze od zagranicznych zawodników. Fakt pobierania pieniędzy przez „pol-skich” zawodników za przegry-wanie meczy, wywołał w swoim czasie w całej prasie europej-skiej wielkie oburzenie i potępie-nie.

Czy dziś można popierać wy-jazd za granicę tak szkodliwych jednostek?...

## Bojkot polskiego sportu na Litwie wzmaga się z każdym dniem

RYGA, 22. 1. Z Kowna donoszą, że bojkotem Polaków objęty został rów-nież sport polski. 16 litewskich klub-ów sportowych i dwa kluby żydow-skie złożyły dyrektorowi izby wycno-wania fizycznego oświadczenie, że zrywają wszelkie stosunki sportowe z polskim klubem „Sparta”. Kluby te nie zamierzają w przyszłości rozgry-wać ze „Spartą” żadnych zawodów. Jako motywy bojkotu wspomniane kluby podają „demonstracyjne uży-wanie przez „Spartę” języka polskie-go i poniewieranie litewskiego”.

Onegdaj miała się odbyć gra w siatkówkę drużyny żeńskiej „Spar-ty” z drużyną litewską „Standis”.

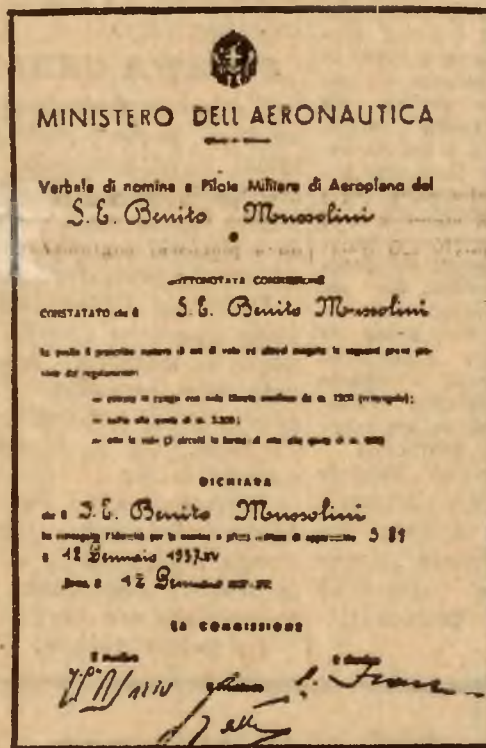
Drużyna „Standisa” nie stawiała się na zawody. „Spartie” zaś nie pozwo-lono wejść na boisko.

## Jactling dla laików!

Polski Związek Żeglarski organizu-je teoretyczny kurs żeglarskiwa śró-d-lądowego i morskiego. Wykłady odby-wać się będą we wtorki i pątki, w go-dzinach od 18 — 20, w lokalu YMCA przy ul. Komunyckiej 6. Pierwszy wy-kład odbył się w piątek 22 b. m.

Zgłoszenia na kurs, nawet po roz-poczęciu kursu, przyjmowane będą w dniu wykładów na miejscu.

## Mussolini — pilotem



Mussolini otrzymał dyplom pilota wojskowego. Na lewo podajemy odbitkę dyplomu Mussoliniego, na prawo Mussolini podczas jednego z ćwiczebnych lotów.

## Teatry w Poznaniu

Sezon teatralny w Poznaniu poczy-ni, która nie zna celu i kresu, a której jednym sensem jest poświęcenie

W Operze (Teatr Wielki) co prawda dużą część repertuaru zajmują kasowe nowoczesne operetki, w rodzaju „Bal-u w Savoy-u” Abrahama, czy „Rose Marie” Frimmla. Niemniej co pewien czas idą opery z „żelaznego repertu-aru”, wystawiane z dużą starannością. Niestety brak wybitniejszych sił spe-wacznych daje się poważnie odczuwać. Z klasycznego repertuaru ostatnich dni wyliczyć trzeba przede wszyst-kiem: „Marę”, „Lohengrina”, a ostat-nio klasyczną operetkę „Ptasznik z Tyrolu” (z gościnnym występem Brat-kiewicz).

Dużym powodzeniem cieszą się kon-certy symfoniczne, urządzane co 2 ty-godnie przez dyr. Z. Latoszewskiego z udziałem orkiestry symfonicznej Tea-tru Wielkiego. Ostatni koncert (14 b. m.) poświęcony był twórczości Beeth-ovena oraz kompozytorów rosyjskich i jugosłowiańskich.

Z dużym aplauzem publiczności spotkał się taniec jugosłowiański „Ko-to”. Przyczyniła się do tego niemal-o okoliczność, że dyrygował orkiestrą, zaproszony przez dyr. Latoszewskie-go, jugosłowiański Lovro Lamerić (dyry-gent opery królewskiej w Belgradzie).

W Teatrze Polskim grają z dużym sukcesem „Podwójną Buchalterę”, niepozbawioną sensu i dowcipu, miej-scami jednak sprawiającą wrażenie ra-czej areny cyrkowej, niż sceny. „Wiel-ka Miłość” nowa sztuka płodnego Mo-lara stawia problem prawdziwej mi-

łości, która nie zna celu i kresu, a której jednym sensem jest poświęcenie. Wreszcie wczoraj odbyła się premiera „Mirandoliny” autora włoskiego Carlo Goldoniego.

W Teatrze Nowym idą „Serca za-drużem kółczastym”, a ostatnio wysta-wiono tam nowoczesną sztukę „Tem-po, tempo, tempo”.

(zet)

## S. p. Honorata Leszczyńska

W Warszawie zmarła wybitna ar-tystka dramatyczna śp. Honorata Leszczyńska. Honorata Leszczyńska urodziła się w Czerniowcach na Buko-winie w r. 1866. Po ukończeniu Insty-tutu Maryjskiego w Warszawie przy-gotowała się pod kierunkiem ojca swe-go, Wincentego Rapackiego do kariery scenicznego. Debiutowała w r. 1880 na scenie teatru Rozmaitości w roli Klary w „Ślubach Panienskich”. Po debiucie tym, który wypadł znakomicie zosta-ła zaangażowana do teatrów rządowych, gdzie pracuje bez przerwy do r. 1891. Do r. 1893 gra w teatrze krakowskim, po czym wraca do Warszawy do te-atrów rządowych (później miejskich) i gra w nich bez przerwy do roku 1924 po czym przechodzi na emeryturę. Od-ląd grywa już tylko sporadycznie. Po-raz ostatni ukazuje się na scenie w sztuce Z. Nałkowskiej „Dom kobiet” w teatrze Półk m.

Sp. Honorata Leszczyńska posiada-wa w swym dorobku setki ról, szczególnie z repertuaru lekkiej komedii i farsy, w której artystka przez długie lata była wraz z Trapszo, Łaską, Gasińskim, Fertnerem — wręcz niezastąpiona. Łączyła niezwykłą prostotę środków technicznych z olśniewającym tempe-ramentem i zmysłem humoru.

Zmarła artystka była żoną znako-mi-

## Pomnik Augusta w Ravninie

Z okazji 2000-lecia Cesarza Au-gusta stanie w Ravninie w Italii na jednym z placów statua cesa-rza. Jak wiadomo w Ravninie Ce-szar położył podwaliny pod Imper-ium rzymskie, a cesarz August kontynuował rozpoczęte przezeń dzieło.

## Jub leusz „Tajemny lekarskiej” w Teatrze Kameralnym

Teatr Kameralny gra po raz 25-ty sztukę W. Fodora, który w sztuce tej połączył sprawę kobiecą z zagadnie-niami medycyny. Bohaterką jest młoda, zdolna lekarka, pełna entuzjazmu, sumiennosci i pilności, którą odta-wrza Irena Grywińska. Rolę profesora-churga gra Karol Adwentowicz. Dopelniają zespołu: A. Skubniowska i Karol Benda, Kwaskowski, Dolnic-cka, Pietkówna, Romaniszyn i Ostro-wski. Dekoracje skomponował ar-tmistrz prof. Stanisław Jarocki. „Ta-jemnica lekarska” codziennie ściaga tłumy publiczności.